

Zerwana śledziona i wstrząs mózgu

8 września 2016

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy porywa ludzi i przetrzymuje ich w tajnych więzieniach, z których wielu już nie wraca.

W ubiegłym tygodniu międzynarodowe organizacje ochrony praw człowieka Human Rights Watch i Amnesty International poinformowały o zwolnieniu 13 więźniów z nieformalnych ośrodków detencji SBU. Według informacji międzynarodowych organizacji więźniowie wyszli na wolność po opublikowaniu raportu Nie istniejesz, który dokumentuje istnienie tajnych więzień w Ukrainie. Swoimi relacjami z pobytu w ukraińskich więzieniach podzielili się z agencją Sputnik Francja byli więźniowie oraz ich krewni.

Dziennikarze francuskiego wydania Sputnika zdołali skontaktować się z jednym z więźniów, który do tej pory tkwi w lochu jednego z aresztów SBU. Ze względów bezpieczeństwa nie znamy jego imienia. Jak mówi więzień, w czasie zatrzymania został pobity, a na głowę założono mu reklamówkę.

„Z braku tlenu parę razy traciłem przytomność” – opowiada jeniec i dodaje, że pracownicy SBU próbowali wyciągnąć z niego zeznania, ale bezskutecznie, dzięki czemu ostał się wśród żywych. „Jak tylko ktoś pisnął słowo, spotykała go ciężka kara” – zeznaje więzień. „Ci niestety, którzy zaczęli coś zeznawać, musieli choć coś opowiedzieć, w przeciwnym razie (funkcjonariusze SBU – red.) robili z nich miazgę. Jeden tam był zupełnie brunatny od cięgow, tam gdzie nerki i niżej, do samych pięt. Całe ciało miał w brunatnych plamach. Nie wiem, czym oni go bili, pałką – nie pamiętam. Potłuczone nerki, złamane żebra, wstrząs mózgu” – opowiada osadzony.

Jak mówi, więźniowie polityczni ciągle doświadczają poważnych obrażeń, a przy tym odmawia im się pomocy medycznej. „Zerwana

śledziona, wstrząs mózgu... Jednego już drugi rok z rzędu męczy ból głowy i nawet nie ma możliwości zdiagnozowania, co mu dolega. Inny umarł. U jeszcze innego rozrusznik serca odmówił posłuszeństwa. Wystarczyło go ustawić! Inny jeszcze chłopak miał coś nie tak z kręgosłupem. Wstrzykują mu coś przeciwbólowego, w przeciwnym razie na nogach się nie trzyma" – opowiada więzień.

Jak zeznaje, torturują same służby bezpieczeństwa. Jak mówi, SBU ma swój własny areszt, w którym ukraińscy funkcjonariusze mogą znęcać się nad ludźmi jak im się żywnie podoba, dlatego że nie ma nad sobą żadnej kontroli.

O torturach w tajnych więzieniach opowiedziała jeszcze jedna osoba, która doznała ich na własnej skórze – Nikołaj Wakaruk, były więzień, o którego zwolnieniu poinformowały wcześniej Amnesty International i Human Rights Watch.

Jak opowiedział, 9 grudnia 2014 roku do jego mieszkania wdarło się czworo mężczyzn w kominiarkach, czarnych wojskowych płaszczach bez znaków rozpoznawczych. Przeprowadzili rewizję, zabrali wszystkie dokumenty i pieniądze – trzy tysiące dolarów. Następnie Nikołaja i jego żonę zabrali do Krasnoarmiejska i rzucili do piwnicy, w której przesiedzieli do rana. „Rano zeszli do nas i zaczęli przesłuchanie z torturami (...) Od 8 rano do prawie czwartej praktycznie nas katowali. Dwóch ubranych po cywilnemu, ale w kominiarkach, prowadziło przesłuchanie. Zachodzili do nas bojownicy z szewronami batalionów „Dniepr 1”, „Ukrop” i „Donbas”, i robili sobie rozgrzewkę na naszych plecach, jedni nóg, inni rąk” – opowiedział Wakaruk.

Były więzień zeznał, że został przykuty do rury i bity po plecach. Gdy mężczyźni w kominiarkach nie uzyskali od niego tego, czego chcieli, zaczęli grozić, że złączą torturować jego rodzinę. „Chcesz, żeby za pół godziny twoja żona tak wrzeszczała? Odpowiadam: Nie chcę. Co mam wobec tego zrobić? On odpowiada: To teraz napiszesz to, co ci podyktujemy... Ja

napisałem pod dyktando, że jakoby naprowadzam ogień artyleryjski, że jestem informatorem, że przekazywałem dane na temat miejsc dyslokacji, translokacji sprzętu ukraińskiego i wojsk do Doniecka, że urządzałem prowokacje, i inne brednie” – zeznaje były więzień ukraińskich służb specjalnych.

Jeszcze jednym jeńcem, któremu udało się ujść z życiem z tajnego więzienia, jest Wiktor Aszychin, który opowiedział w rozmowie z niemiecką „Handelsblatt”, że był torturowany i trzykrotnie zmieniał więzienie. SBU chciało skryć areszt od niezależnych obserwatorów. „Kazali mi się rozebrać, bili mnie po piętach pałką z żelaza i pytali, jak głosowałem na referendum (o wyjściu DRL z Ukrainy – red.)” – wspomina Aszychin.

Jeszcze inny były więzień, Aleksander Suchanow, opowiedział o nieludzkich warunkach przetrzymywania w areszcie śledczym. „Ukraińskie areszty przedstawiają sobą przeżytek Związku Radzieckiego. Warunki się od tego czasu nie zmieniły: w dalszym ciągu nie ma personelu medycznego, jedzenia. W celi o powierzchni 8 m² siedzą po cztery osoby, mycie raz w tygodniu i do tego wodą, delikatnie mówiąc, letnią. Metr kwadratowy zajmuje łazienka, tzn. znajduje się dosłownie w celi, nie jest niczym oddzielona” – wspomina Suchanow.

Ukraina znalazła się w centrum skandalu po tym, jak obrońcy praw człowieka z Human Rights Watch i Amnesty International poinformowali o istnieniu tajnych więzień w strukturach SBU. Dyrekcja SBU odrzuca wszelkie oskarżenia pod swoim adresem, choć fakty nielegalnego przetrzymywania w niewoli zostały potwierdzone przez organizacje ochrony praw człowieka i adwokatów.

Źródło: pl.SputnikNews.com